

Abp STANISŁAW NOWAK, Częstochowa

OBRONA JASNEJ GÓRY WPISANA W CUD KANY GALUILEJSKIEJ

Czcigodni uczestnicy Sympozjum Maryjno-Mariologicznego!

Naprzód chcemy wszyscy bardzo podziękować naszym mariologom i organizatorom tego sympozjum. Jesteście przy Maryi, pamiętacie o Niej i czuwacie. Czuwacie też, żeby mariologia rozwijała się tak, jak należy. Dziękujemy wam szczególnie za to sympozjum zorganizowane z okazji 350-lecia cudownej obrony Polski i Kościoła na Jasnej Górze.

To dzisiejsze nasze duchowe przeżycie z okazji 350-lecia obrony Jasnej Góry ma swoją wyjątkową wymowę. Chcemy ten fakt sprzed 350 laty uobecnić w naszym życiu osobistym i narodowym. U Boga to wszystko co było, jest w jednym wielkim „dziś”, bo czas i wieczność u Niego są jakby jednym. Bóg to wszystko wciąż widzi, a my w duchu wiary trwamy w Jego widzeniu. W duchu wiary też spoglądamy na to, co się wydarzyło 350 lat temu na tym jasnogórskim wzgórzu i mówimy też z całą prostotą, że to był cud Bożej Opatrzności. Obrona Jasnej Góry w 1655 r. była i jest dla Polaków nadzwyczajnym wyrazem miłości Bożej do nas, cud, który się dokonał za wstawiennictwem Matki Najświętszej.

Rozpamiętujemy w dzisiejszej Ewangelii pierwszy cud Jezusa Chrystusa, który się dokonał za sprawą Maryi. Ona tego chciała. To Ona powiedziała do Jezusa: „Synu, nie mają już wina. Zaradź coś w tej sprawie. Przed nimi w takiej sytuacji trudne doświadczenie życiowe. Rozpoczynają życie w małżeństwie, założą rodzinę, a wszystko zaczyna się u nich nie tak jak powinno”. Jezus, który rozważał tę prośbę, miał świadomość, że jeszcze nie nadeszła Jego godzina. W Jego rozeznaniu, nie przyszedł jeszcze czas na cud. A jednak pod wpływem słów Maryi, jakby zmienił zdanie i zaczął pytać samego siebie: „a może jednak rzeczywiście przyszła już moja godzina objawienia się mesjańskiej mocy?": „Czyż nie nadeszła jeszcze moja godzina?”. Jezus zadziałał. Syn Boży jako Stwórca, objawił się jako Pan natury. Cud się dokonał.

Św. Jan Apostoł napisze, że to był pierwszy znak wielkości mesjańskiej Jezusa Chrystusa. Za tym pierwszym cudem poszły dalsze. Tyle było tych cudów mesjańskich. Tyle też było cudów maryjnych w ciągu historii. Niektóre

rejestrujemy oficjalnie, naukowo, ale ludzkie serca rozeznają ich ogromnie dużo w swoim życiu. Są takie fakty, że mogą stwierdzić: „Tu jest Bóg, tu jest palec Boży, tu jest On, mój Pan”. Możemy więc powiedzieć, że za tym pierwszym cudem w Kanie Galilejskiej, poszły następne. Również i ten, który miał miejsce w 1665, tu, na tym wzgórzu. Pewnie, że historycy zawsze będą się spierać mówiąc, że to tylko genialny Kordecki, jako strateg, inteligentny i przewidujący przeor to spowodował. Gdybyśmy jednak zaglądnęli do serca O. Kordeckiego i jego samego zapytali o to, co się tu, na Jasnej Górze, wydarzyło, to by się z nas w głos śmiał, że to, co było dziełem Maryi, przypisujemy jego mądrości i jego inteligentnym działaniom. On wiedział, że tu tylko Bóg może pomóc i stąd tyle śmiałych czynów, niezwykłych, przewidujących, także i dyplomatycznych dokonał. Choćby zresztą nawet ktoś argumentował czasem o działaniach, jakie miały miejsce wtedy na Jasnej Górze, według myślenia ludzkiego, to wiemy, że Pan Bóg to wszystko powiązał i sprawił, iż stało się wtedy coś nadzwyczajnego – cud.

Dla Polski to był wielki cud. O cudzie w Kanie Galilejskiej św. Jan napisze, że był tak wielki, iż uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Grupa pierwszych uczniów, która brała udział w weselu w Kanie Galilejskiej, uwierzyła. Cud obrony Jasnej Góry był zawsze żywy w wierze Polaków. Zmobilizowali się do walki z wrogiem. Przedtem byli zastraszeni, zagubieni: spalony Kraków, Warszawa się nie broniła, po prostu przyjęła Szwedów, choć były przygotowane działa w wielkiej ilości do obrony, Kraków bronił się bez rezultatu. Czarnecki spalił prawie cały Kraków, żeby bronić zamku i centrum miasta. Spłonęły dzielnice: Stradom w stronę Kazimierza. Nic to nie pomogło. Po trzech tygodniach Kraków się poddał. Poznań także zdradliwie się oddał Szwedom w ręce. Jasna Góra się obroniła. To musiało być niezwykle. Ludzie całej Polski to widzieli i uwierzyli w potęgę Maryi. Cudem też można nazwać odmianę moralną, jaka się dokonała u możnowładców i szlachty. Ta skłaniała się przecież ku protestantyzmowi. A przecież pod wpływem tego, co się wydarzyło tutaj, na Jasnej Górze, ci ludzie nagle poczuli się dumni z wiary katolickiej. Obrona Jasnej Góry była obroną katolicyzmu. Uwierzyli Polacy jako Polacy w swoje siły. Uwierzyli też jako katolicy, że ich wiara akcentująca pośrednictwo Maryi, jest najsensowniejsza w chrześcijaństwie.

Dzisiaj, po 350 latach, głosimy ten cud, jako bardzo mocno tkwiący w tym cudzie, który miał miejsce w Kanie Galilejskiej. Trzeba dziś, byśmy na nowo uwierzyli w opiekę Maryi na dzień dzisiejszy Polski. Trzeba, byśmy uwierzyli Jezusowi, bo On i tylko On jest sensem dla człowieka. Bez Niego jest pustka absolutna; jest wielkie nic. „Bez Ciebie, głuchą pustynią jest życie” – będziemy jutro śpiewać pieśń do Chrystusa Króla. Wszystko osiągamy w Jezusie Chrystusie. Trzeba, byśmy uwierzyli w moc Chrystusa. Ale gdzie jest Jezus, tam jest też i Maryja. Ojciec Święty Jan Paweł II jeszcze jako ksiądz profesor i jako biskup

krakowski, a potem wciąż jako papież, uczył nas prawdy o połączeniu Matki z Synem w ekonomii zbawienia. W swojej teologii przepowiadał wciąż i doskonalił ten temat połączenia Matki z Synem w dziele zbawienia. Opiewał tę sprawę w swojej Kalwarii i tu, w Częstochowie. W Częstochowie czynił to patrząc na tę świętą Ikonę połączenia Matki z Synem, w Kalwarii chodząc po tych drózkach pasyjnych i maryjnych. Później wyraziło się to w uzupełniających się formułach: „do Jezusa przez Maryję” i „do Maryi przez Jezusa”. Pewnie, ta doskonała komunია Matki z Synem jest nierówna, Jezus jest Bogiem, Maryja tylko najpiękniejszym człowiekiem. Komunია ta jest jednak najdoskonalsza i jest wzorem nie tylko dla życia osobistego, ale i dla działalności społecznej i politycznej. Chcielibyśmy z pewnością, żeby Polska jako kraj na zawsze pozostała maryjną i objawiała się we wszystkich dziedzinach życia jako maryjna. Oby więc cud na Jasnej Górze ciągle trwał i ciągle owocował w swojej skuteczności. Trzeba, by Polska pozostała taką, jaką się objawiła po cudzie obrony na Jasnej Górze w 1655 roku.

Idźmy do Kany Galilejskiej i uczmy się tam prawdy cudu obrony Jasnej Góry. Uczmy się tam wymadlania cudu dla Polski na dzisiejsze czasy. Wierzmy przecież mocno, że Maryja nigdy swojego ludu nie zostawi, nie porzuci. Ufamy, że będzie w narodzie dla swojego ludu obroną w czasach, kiedy tak bardzo cierpimy z powodu braku jedności politycznej w kraju. Nie było tej jedności ani „na lewo” ani „na prawo”, teraz dostrzegamy boleśnie brak jedności „w centrum”. Brak tej jedności objawia się krwawiącą raną Polski. Prosimy więc błagalnie Maryję Królowę Polski o interwencję. Prosimy Ją o podobne wstawiennictwo, z jakim wystąpiła w Kanie Galilejskiej i jak zainterweniowała 350 lat temu na Jasnej Górze. Niech też i teraz wstawia się za nami w niebie ku dobru i użytkowi naszej Ojczyzny. Amen.

